Nr. 1. Lwów, dnia 21. Lutego 1880.

Wychodzi co drugą Sobotę.
Członkowie Tow. „Spójni "otrzymują bezpłatnie.
Przedpłata miejscowa i zamiejscowa wraz z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . . 4 złr. 40 ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 10 „
— Rękopisów nie zwraca się. —

SPÓJNIA

Redakcya, Administ[illegible]
i EKSPEDYCYA
w Biurze Towarzystwa „Spójni"
w Zakładzie kosmetycznym Jana Ihnatowicza, ulica Kopernika l. 3 we Lwowie.
Ogłoszenia po 5 ct od w[illegible] czterołamowego drobnym d[illegible] (petytem) *przyjmuje się t[illegible] od członków Towarzystwa.*

Odpowiedzialny za redakcyę: Jan Ihnatowicz. Kierownik pisma: F. K. Martynowski.

Czego my chcemy.

Statut Stowarzyszenia, którego organem jest nasze czasopismo, określa dostatecznie dążności nasze — zdawałoby sie więc zbytecznem omawianie zasad „Spójni". Ze względu przecież, iż mała część publiczności zna zadanie Towarzystwa „Spójni" i jego statutu — poczuwamy się do obowiązku wypowiedzenia kilku słów, celem wyjaśnienia sprawy i zaznaczenia naszego stanowiska.

W ciągu lat ostatnich stosunki ekonomiczne naszej ziemi tak upadły, że w krótkim czasie oczekuje nas ogólna ruina, jeżeli nie zaczniemy zapobiegać złemu. Lichwa położyła swoją zabójczą rękę na wszystkich gałęziach ekonomicznego życia, — a swobodny i wolny zupełnie napływ towarów zagranicznych do naszego kraju, niszczy do reszty nasze rolnictwo, przemysł domowy i fabryczny, zabijając jednocześnie handel rodzinny.

Stosunki te i zewsząd otwarte korzystnie granice dla obcych produktów sprawiają, iż nie może się u nas podźwignąć rękodzielnictwo, nie może się podnieść przemysł, nie może zakwitnąć rolnictwo, nie może wreszcie rozwinąć się handel.

Wszędzie cięży obca ręka, wszyscy pracujemy dla zagranicy; — dla siebie zaś przygotowujemy ostateczną nędzę.

Stało się więc, iż cały kraj został zalany przez produkta zagraniczne, wskutek czego nasi producenci upadają, nie mogąc wytrzymać konkurencyi z obczyzną. A złe owo zaszło już tak daleko, że kraj oswoił się z niem, że społeczeństwo nasze w większej części wyrobiło w sobie przekonanie, iż tylko zagranica może nas zaopatrywać w dobre towary, że nasi producenci nie zdolni do ich wykonywania. Wskutek tego targi nasze stały się targami zagranicznych wyrobów, a krajowi producenci zmuszeni są patrzeć na wzrost obczyzny, lub, jeżeli nie chcą ginąć, zniewoleni zostali oddawać swoje towary pod opiekę i firmę zagraniczną. Znamy wiele produktów krajowych, które bywają sprzedawane jedynie pod firmą zagranicznych fabrykantów.

Jakkolwiek niektóre władze nasze próbowały już niejednokrotnie zapobiedz temu złemu przez wydawanie odpowiednich ustaw, — zabiegi ich przecież nie odniosły pożądanego skutku. I nie może być inaczej, jeżeli ogół mieszkańców naszej ziemi nie weźmie się za ręce celem wyparcia obczyzny z naszych ekonomicznych stosunków, jeżeli całe społeczeństwo samo nie pomyśli o własnym losie. Ustawy choćby nawet i dobre, bez żywego współdziałania ogółu na nic się nie przydadzą.

Tylko wspólnemi zbiorowemi siłami możemy zapobiedz złemu, temi tylko siłami możemy zdobyć dla siebie niezawisłość ekonomiczną, która zawsze jest jedną z najważniejszych czynników życia każdego narodu i państwa.

Zagraniczne fabryki mają wszelkie środki do rozpowszechnienia swoich produktów na naszej ziemi; niezliczeni bowiem ajenci, ogłoszenia, bazary i kramarze — wszystko to jest na ich usługi. Tymczasem producent krajowiec, będąc zubożałym wskutek obecnego stanu rzeczy, jest bezsilnym wobec powyższych środków. Nie ma sposobu do nadania rozgłosu swoim wyrobom — więc choćby one były najlepsze, nie znajdą nabywcy.

Te właśnie warunki spowodowały nas do założenia Towarzystwa „Spójni" i do wydawnictwa dziennika. Chcemy wytworzyć siłę, któraby skutecznie oparła się przed naciskiem ekonomicznym zagranicy, któraby pomogła do wzrostu produkcyi krajowej.

Towarzystwo „Spójnia", którego celem jest ochrona handlu, przemysłu i gospodarstwa krajowego od przewagi zagranicznych żywiołów, oraz rozbudzenie życia ekonomicznego w kraju, — wydaje nam się za najodpowiedniejsze ku temu celowi.

Członkiem „Spójni" może zostać każda osoba narodowości polskiej lub ruskiej, a więc Towarzystwo ma wszelkie warunki do złożenia licznego zastępu ludzi, którzy solidarnie podejmą walkę ekonomiczną przeciwko obcym żywiołom i napływom zagranicy.

Ponieważ każdy członek „Spójni" ma obowiązek: zaopatrywać, o ile możności, siebie, rodzinę i gospodarstwo swoje w wyroby krajowe, ze źródeł krajowych pochodzące, lub u kupców krajowców, niemi handlujących, nabyte; znaczyć towary firmą swoją własną i w nabywaniu towarów dawać pierwszeństwo firmom krajowym; możemy zatem łatwo życie przemysłowe i handlowe ująć w swoje ręce. Potrzeba tylko chcieć i pracować wytrwale w tym kierunku.

Utrzymuje ogół naszego społeczeństwa, że nasz rękodzielnik i fabrykant nie jest uzdolnionym do wyrabiania takich towarów, jakich nam dostarcza zagranica — że zatem nie mamy krajowych wyrobów, w którebyśmy zaopatrywać mogli potrzeby naszego życia: — odpowiadamy na to, że gdyby tak było, to tylko dla tego, że obce firmy przekładamy nad krajowe, że nie mamy zaufania we własne siły. Zdolnych pracowników na polu przemy-

[illegible]m nie braknie, — jeżeli ich [illegible] swoją konsumcyą. To już [illegible] samych zależy, aby uzdolnieni [illegible]cy nasi nie szukali chleba po [illegible]gra[illegible]ami ojczystej ziemi, lub nie [illegible] nędzy pod naciskiem obczyzny.

Nie rozwodząc się dłużej nad warunkami które nas spowodowały do założenia „Spójni“ i niniejszego dziennika, odpowiadamy na postawiono powyżej pytanie, że: *chcemy skupienia kupna i sprzedaży w rękach Polaków i Rusinów; chcemy popierać wszelkiemi możliwemi środkami istniejące w kraju fabryki i warstaty rękodzielnicze i jednocześnie inicjować nowe zakłady produkcyjne i handlowe, dla których ziemia nasza i stosunki społeczne przedstawiają korzystne warunki. Chcemy wyzwolić nasze stosunki ekonomiczne od przewagi cudzoziemskich żywiołów.*

To jest nasze zadanie i hasło nasze.

Jeden z największych patryotów węgierskich, Franciszek Deak, na filialnem zgromadzeniu *Towarzystwa Ochrony* w Sent-Grad, które dla Węgier przeprowadziło z wielkim skutkiem takież zadanie, jakie dzisiaj podjęła „Spójnia“ — między innemi wyrzekł następujące słowa: „*Bardzo by się mylił ten, ktoby mniemał, że tylko w zawierusze bojów naród zginąć może; jest inny rodzaj śmierci narodowej, powolny, bez sławy i rozgłosu a upadlający: powszechne zubożenie, aiko suchoty narodowe*“.

Nasze społeczeństwo nie potrzebuje się obawiać śmierci w zawierusze bojowej, ale lękać się musi śmierci narodowej, mogącej nastąpić wskutek *powszechnego zubożenia.* Takiej śmierci obawiać się musimy.

W imię więc interesu narodowego, w imię obowiązków społecznych zapraszamy wszystkich ludzi naszego kraju i wszystkie stowarzyszenia, tak polskie jak i ruskie do łączenia się z nami — w celu przeprowadzeni zadań „Spójni“. Niebezpieczeństwo wszystkim nam zagraża; — więc wszyscy weźmy się za ręce dla jego usunięcia. Woła nas do tego obowiązek narodowy, a więc największy obowiązek.

Sprawozdanie

z czynności Zarządu po koniec stycznia 1880.

Gdy wielu z dzisiejszych członków naszego Towarzystwa nie będąc na Walnem Zgrom. nie miało sposobności usłyszeć sprawozdania poprzedniego *Zarządu tymczasowego* o sposobie zawiązania Towarzystwa i pracach tego Zarządu, przeto poczuwamy się do obowiązku, zanim przystąpimy do przedstawienia czynności naszych — streścić poprzednio sprawozdanie Zarządu tymczasowego. Czynimy to tem chętniej, że daje ono dokładny pogląd na szybki i pomyślny rozwój Towarzystwa, a również i na jego potrzebę, wywołaną wyjątkowemi stosunkami ekonomicznemi naszego kraju.

Chęć dźwignięcia kraju z upadku ekonomicznego, mówi sprawozdanie, obudziła w kilku ludziach dobrej woli myśl zsolidaryzowania się na tem polu, bo gdzie jednostka, chociażby najwyższe stanowisko w społeczeństwie zajmująca jest bezsilną, tam zjednoczone chęci i starania dokazują cudu. Myśl przez tych ludzi podjęta, wypowiedziana w gronie przyjaciół i znajomych, szybko zyskiwała zwolenników, tak, że w przeciągu kilku tygodni zawiązało się grono założycieli z różnych stanów w liczbie dziewiętnastu, którzy myśl podjętą na kilku posiedzeniach do tyla rozwinęli, że ułożyli i uchwalili statut w dzisiejszem jego brzmieniu, uwzględniający wszechstronne potrzeby ekonomiczne naszego kraju i podali takowy na dniu 5. października 1879 do zatwierdzenia Władzy, wybrawszy z pośróg siebie komitet, któryby się zajął losem statutu.

Po otrzymaniu zatwierdzonego statutu na dniu 4. listopada 1879 zaprosił komitet wykonawczy założycieli na pierwsze formalne posiedzenie, a zdając sprawę z swej czynności, postawił wniosek wyboru tymczasowego Zarządu, mającego się zająć pozyskaniem członków, wydrukowaniem statutu i zwołaniem Walnego Zgromadzenia. Stosownie do tego wniosku wybrało grono założycieli przewodniczącym Zarządu tymczasowego p. Karola Widmana, jego zastępcą p. Aleksandra Krzyżanowskiego, a członkami pp. Jana Ihnatowicza, Józefa Mühlnera, Franciszka Dülla, Pawła Stwiertnię i Fr. Ks. Martynowskiego. Zarząd tymczasowy rozpoczął swą czynność na dniu 23. listopada 1879 rozdaniem między założycieli list wpisu członków i wydrukowaniem statutu. Na dalszych dziewięciu posiedzeniach przyjął Zarząd tymczasowy przedstawionych sobie 151 członków, wygotował i rozdał im karty przyjęcia, postarał się o bezpłatne użycie sali w „Gwieździe“ na Walne Zgromadzenie, przygotował dla tegoż porządek dzienny i ogłosił go plakatami i zawiadomił o dniu Walnego Zgromadzenia władzę. Stan kasy Towarzystwa w dniu Walnego Zgromadzenia wynosił w dochodzie z wpisowego i wkładek 106 złr. 25 ct., a w wydatku na stęmple do projektu statutu i podania, druk statutu, poświadczeń przyjęcia członków i ogłoszeń o Walnem Zgromadzeniu 29 złr. 10 ct. — Tak więc przedstawił Zarząd tymczasowy Walnemu Zgromadzeniu niepoślednie rezultaty swej jednomiesięcznej czynności.

Czynność swą oddał Zarząd tymczasowy w ręce stałego Zarządu na dniu 23. grudnia 1879. Po ukonstytuowaniu się wedle wymagań statutu przystąpiono do ułożenia regulaminu i programu czynności dla Zarządu i tworzyć się mających filii Towarzystwa, z którego ustęp traktujący o tworzeniu filii tu zamieszczamy:

Art. 15.

Filie może Zarząd zakładać albo w wykonaniu uchwał Walnego Zgromadzenia albo z zastrzeżeniem przedłożenia swoich zarządzeń w tej mierze poczynionych Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzającej wiadomości.

Art. 16.

Filia może być utworzona w każdem miejscu, gdzie jest najmniej 20 członków zapisanych i przyjętych do Towarzystwa.

Art. 17.

Do zakładania filij mianuje Zarząd z pomiędzy członków Towarzystwa delegatów.

Delegat ma Zarządowi przedstawiać osoby chcące przystąpić do Towarzystwa, i skoro takowe przez Zarząd zostaną przyjęte, organizować filię.

Dopóki się w jakiem miejscu nie zbierze 20 członków, tak długo ma delegat z dwoma przybranymi członkami za potwierdzeniem Zarządu sprawować czynności Wydziału filialnego.

Skoro się zbierze przynajmniej 20 członków w jakiem miejscu, ma Zarząd upoważnić delegata do zwołania Zgromadzenia filialnego celem wybrania Wydziału filialnego, w którego ręce delegat i jego pomocnicy mają oddać swoje czynności.

Art. 18.

Wydział filialny ma się składać z członków przynajmniej 3 a najwięcej 5.

Art. 19,

Wydział filialny wybiera z pośród siebie przewodniczącego, zastępcę i sekretarza. Wydział filialny może albo powierzyć urząd skarbnika jednemu z pomienionych trzech członków swoich, albo wybrać osobnego skarbnika.

Art. 20.

Wydział filialny ma:

a) wykonywać uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa wedle wskazówek danych przez Zarząd główny,

b) wykonywać polecenia Zarządu głównego wydane przez tenże, we własnym zakresie,

c) przedstawiać Zarządowi głównemu członków do przyjęcia do Towarzystwa,

d) pobierać od członków swojej filii wpisowe i wkładki,

e) tworzyć komisye filialne do przeprowadzenia uchwał Walnego Zgromadzenia Towarzystwa i poleceń Zarządu głównego,

f) przedstawiać Zarządowi główn. wnioski swoje jako też Zgromadzeń filialnych do zatwierdzenia,

g) zwoływać, za upoważnieniem Zarządu głównego, Zgromadzenia fiialne,

h) Rozporządzać funduszami oddanemi mu do zawiadywania w myśl uchwał Zgromadzeń filialnych,

i) zdawać sprawę z czynności swoich Zarządowi głównemu i Zgromadzeniu filialnemu,

k) Pełnić we własnym zakresie czynności do których przez Zarząd główny upoważnionym został.

l) Wydział filialny ma składać do kasy Zarządu głównego za każdego członka filii 2 złr. rocznie, zaś 1 złr. wkładki, 50 cent. wpisowe zatrzymać do własnego rozporządzenia wedle uchwał Zgromadzeń filialnych.

Nawiązano zarazem korespondencyę z członkami Towaryystwa na prowincyi, w celu zawiązania filii w różnych punktach kraju. Mamy nadzieję, że sieć tyle pożądanych filii obejmie wkrótce kraj cały.

Dla szybkiego a odpowiedniego spełniania zadań poruczonych Zarządowi, uchwalono zaprosić członków Towarzystwa do współudziału w pracach Zarządu, tworząc cztery komisye stale fungujące, a to:

1) dla przemysłu drobnego,
2) „ „ fabrycznego,
3) „ handlu,
4) „ rzemiosł.

Ponieważ komisye takie potworzone być mają z ludzi nietylko fachowych, lecz także znających dokładnie stosunki wewnętrzne kraju, i kraju do zagranicy, przeto powołano dotychczas dopiero jedną z najbardziej potrzebnych, tj. komisyę rzemieślniczą, a względnie podkomisyę ślusarską, mającą się zająć zbadaniem stanu tego rzemiosła u nas i obmyśleniem środków, jakiemiby je dawniej u nas kwitnące, dziś wyrobami obcemi prawie zupełnie zgniecione, udało się podnieść do rzędu rzemiosł fabrycznych. Podkomisya ta, spełniając swoje zadanie ważne, rozwinęła swoją czynność pod przewodnictwem członka pana Władysława Sinkiewicza. Rezultaty narad rzemieślników tutejszych nad spooobem usunięcia złego, wymagające obszerniejszego omówienia, podamy w najbliższem sprawozdaniu.

Łącznikiem między Zarządem a członkami, ułatwiającym członkom współudział w pracach Zarządu przez informacye o jego działaniu i potrzebach, jest pismo niniejsze; dlatego też uważaliśmy wydawnictwo takowego za naglące, przyjąwszy stały program, obejmujący wszystkie działy ekonomiczne.

Po koniec stycznia r. b. wpłynęły następujące oferty od członków Towarzystwa:

a) p. Piotr Miączyński, fabrykant nafty we Lwowie, opuścił dla członków Towarzystwa po 4 ct. od cen sklepowych na litrze nafty,

b) p. L. Czyński, fabrykant cukierków w Jarosłkwiu, opuścił z ceny sklepowej 10% dla członków Towarzystwa, a cennik jego wyrobów leży do przejrzenia w biórze „Spójni".

c) p. Jan Ihnatowicz, właściciel zakładu kosmetyczno-hygienicznego i kumysowego we Lwowie, opuścił dla członków Towarzystwa 10% z cen sklepowych,

d) p. K. Rząca, fabrykant wód musujących, mineralnych, atramentu i farb olejnych w Krakowie, opuścił z cen fabrycznych 10% dla członków Towarzystwa, a cenniki jego wyrobów leżą do przejrzenia w biurze „Spójni".

e) p. Stanisław Okołowicz, fabrykant wyrobów glinianych i pieców kaflowych w Sanoku zniżył o 10% na cenie swoich produktów dla członków naszego towarzystwa. Udaliśmy się do Izby handlowej lwow. o udzielenie ogłaszanych przez nią sprawozdań i otrzymaliśmy:

1) Sprawozd. o handlu i przemyśle za lata 1854—1856
2) „ „ „ „ 1861—1865
3) „ „ „ „ 1866—1870
4) „ w sprawie podniesieuia przemysłu,
5) Sprawozd. w sprawie taryf przewozowych,
6) „ „ obniżenia taryf galic. kolei żelaznych.
7) „ „ zniesienia ograniczeń przy sprzedaży galic. bydła opasowego w Wiedniu.

Złożeniem należnego podziękowania tak powyższym pp. oferentom za naśladowania godną gotowość w poparciu celów Towarzystwa, jako też Izbie handlowej za chętne udzielenie nam swych sprawozdań, kończymy niniejsze nasze sprawozdanie z uwagą, że na wszelkie zapytania adresowane do biura „Spójni", odpowiadamy natychmiast z gotowością i udzielamy wszelkich informacyi, pośrednicząc między członkami producentami a konsumentami. — Wykaz członków Towarzystwa podajemy w właściwem miejscu niniejszego numeru.

Przemysł i jego warunki

przez Antoniego Popiela.

Wstęp. Spójnia, jako instytucya humanitarna z missyą opiekuńczą nad społeczeństwem warunkami życiowymi pokrzywdzonem i upośledzonem, — chcąc się w kierunku wywalczenia temu społeczeństwu środków do pracy przemysłowej należycie przysłużyć, niemałe na razie mieć będzie trudności w przeprowadzeniu swego szczytnego zadania.

Mimo ewentualnie ciernistego pochodu w wywalczeniu korzystnych warunków dla drobnego przemysłu swych pupilów, nie powinna „Spójnia" zrażać się żadnymi przeszkodami od podjętego obowiązku.

Głównie bowiem o to chodzi, aby pojąć właściwe znaczenie przemysłu we wszelkich jego odcieniach, i zastosować go do warunków naszego kraju, względnie do tych warstw społeczeństwa, którym źródła przemysłowej pracy stworzyć chcemy.

To co poniżej o przemyśle podam, nie będzie przedmiotem nowym, posłużyć jednak może za wskazówkę kierunkową do stałych podstaw, dla podjętych już w zawiązku „Spójni", prac kierunkowych.

Ogólne pojęcia i zasadnicze warunki przemysłu. Wyraz przemysł skupia w sobie ogół prac, polegających na podniesieniu wartości materyałów surowych, przyrodą wytworzonych; a więc uszlachetnienie tych materyałów za pomocą przyrządów technicznych, lub też rąk ludzkich. Wszelka przeto przemysłowa czynność zależną jest od następujących warunków:

1) od naturalnego stanu kraju pod względem produkcyj materyałów surowych i środków pomocniczych, jak n. p. wody, opału, komunikacyj i t. p.

2) od stopnia wykształcenia mieszkańców

3) od sił roboczych

4) od środków pieniężnych

5) stosunku z zagranicą

6) niemniej zależną jest przemysłowa czynność ludności zamieszkałej na pewnej przestrzeni, od rywalizacyj w tej lub owej gałęzi przemysłu, handlem wywołanej, znamionującej się przy konkurencyi, tak dobrocią, jakoteż taniością wyrobów przemysłowych.

Odnośnie zaś do międzynarodowej konkurencyj należy wziąć na uwagę, że co do poszczególnych gałęzi przemysłu, tylko te kraje w korzystniejszem stać mogą położeniu, które powyżej skreślone warunki w najwydatniejszym stopniu posiadają.

Przystępuję tedy do wyjaśnienia każdego pojedynczego warunku:

I. Powiedziałem, że wszelka przemysłowa produkcya kraju, opierać się musi na produkcyi materyałów surowych, zależnej od naturalnego położenia kraju. Już co do tego pierwszego punktu, będzie zadaniem „Spójni", skonstatować za pośrednictwem swoich organów w poszczególnych okolicach kraju, zapasy czy to stałe, czy też co roku produkowane, materyałów surowych, sposobnych do przerobu przemysłowego, — dalej, w jakiej ilości i dobroci się znajdują, po jakiej cenie mogą być nabywane, jakimi środkami komunikacyjnymi na jaką odległość i z jakimi kosztami sprowadzane, oraz, czy w wykonaniu czynności przemysłowej przyrządy techniczne, lub też wyłączna ręczna praca zastosowaną być może.

Przy badaniu powyższych warunków nie wolno nam naturalnie spuszczać z oczu gospodarstwa rolnego i hodowli zwierząt gospodarskich każdej okolicy kraju, jako podstawy nietylko produkcyi surowych materyałów na przemysłowy przerób sposobnych, ale także i środków potrzebnych do wyżywienia mas ludności przemysłem zajętych.

Wychodząc z zasady, że rolnictwo i hodowla zwierząt gospodarskich stanowią fundamentalną podstawę wszelkiej przemysłowej pracy, musimy baczyć na to, aby tak rolnictwo, jakoteż hodowla zwierząt nie cierpiały uszczerbku na siłach roboczych.

Wiadomo nam, że są okolice kraju słabo zaludnione, w których lud wiejski mając dostateczną sposobność do zarobku przy uprawie roli i hodowli zwierząt gospodarskich przez rok cały, — tylko skutkiem lenistwa głód i nędzę cierpi.

W takich okolicach wypadnie jedynie przynaglać lud do pracy rolniczej, bo tam przyniósłby przemysł, odciągając ludność od czynności rolniczych, uszczerbek w produkcyi materyałów surowych.

Gdzie znowu przestrzenie wielkie, kulturą nie objęte a przytem brak rąk do pracy rolniczej z powodu słabego zaludnienia, tam niechaj „Spójnia“ kolonizuje rodzinami lud wiejski z okolic przeludnionych; a tym sposobem wstrzyma się ludność od emigracyi poza kraj, — na niepewną losu przyszłość*).

Ważną przeto dla oddziałów „Spójni“ czynnością będzie zebrać najgruntowniejszą statystyczną cyfrę ludności, głównie i z tego powodu, aby się przekonać, czy okolice są przeludnione, i tylko w takich okolicach rozwinąć przemysł odpowiedni do materyałów surowych, najbliżej produkowanych, aby ubytkiem rąk do pracy rolniczej przy słabem zaludnieniu, nie sprowadzić zastoju w gospodarstwie rolnem.

II. Uwzględniając drugi warunek do czynności przemysłowej niezbędny, t. j. stopień wykształcenia ludności, niemałego znaczenia być winne: przyrodzone dary umysłowe, stan zdrowotnościowy zależny od warunków klimatycznych, położenia poszczególnych miejsc kraju, stan mieszkań, sposób żywienia, słowem warunki wpływające dodatnio na kolonizacyę tej lub owej gałęzi przemysłu. Znajomość tych warunków będzie ważnym i korzystnym czynnikiem w rozprzestrzenianiu krajowych wyrobów przemysłowych, przewyższających dobrocią wyroby obce, wskaże ona łatwe drogi zbytu tych wyrobów po dobrych cenach.

Niemniej wypadnie uwzględnić życiowe zwyczaje przyszłej kolonii przemysłowej, aby nie straciła swego narodowego znamienia, swych tradycyj, domowych zwyczajów i t. p.; dalej musi być wzgląd na ceny artykułów żywienia, oraz miejscowe ceny robotnika.

W następnym Nrze rozwijać będę dalsze poglądy w sprawie przemysłu.

(C. d. n.)

*) W dzisiejszych warunkach naszego kraju nie mamy jeszcze przeludnienia, kolonizacya jednakże gdyby miała jaka następować, to ruch ekonomiczny i przemysłowy rozwinięty w danej okolicy — sam pociągnie do siebie ludność ze stron więcej zaludnionych. Ruch zatem kolonizacyjny sam się może objawić bez udziału „Spójni“. *Przyp. Red.*

Co się komu należy.

Czasopismo „Ekonomista“ w Nrze 2 za rok bieżący, podając sprawozdanie z ruchu ekonomicznego w Galicyi z roku 1879, potrąca o stowarzyszenie nasze. Uwagi tego pisma, z okazyi „Spójni“ czynione, są tej natury, że ich nie możemy pominąć milczeniem, a to tem bardziej, iż odpowiedź na nie może pouczy cośkolwiek „Ekonomistę“ o warunkach pracy narodowej na polu ekonomicznem.

„Ekonomista“ tedy przyszedłszy do przekonania, iż w kraju panuje ogólna apatja, iż wszelkie nawoływania „ku zrzuceniu jażma niewoli ekonomicznej żadnego nie odnoszą skutku“, tak się wyraża o „Spójni“: „...w roku ubiegłym zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie pod nazwą „Spójnia“, którego faktycznie inaczej nazwać nie można, jak wyskokiem fantazyi ekonomicznej. Na kompletny brak przemysłu krajowego wymyślono plaster: każdy dobrze myślący ma się zobowiązać nie kupować, jeno produkta krajowego wyrobu u kupców krajowców.

Czy nie istna ironia?! Toż właśnie o ten krajowy wyrób przecież chodzi, a gdy ten będzie, to i konsument się znajdzie, ale szukać konsumenta na produkt nieistniejący, na to nie masz nazwy.

Jedynie pomysł kupowania u krajowców zaś jest tak drobiazgowym środkiem, iż o nim mówić nie ma potrzeby, gdyż jak to niejednokrotnie stwierdziliśmy, kupowanie towaru czy w bazarze Königsbergera, czy u kupca najczystszej wody Polaka pozostanie zawsze jednem i tem samem: posługiwaniem się wyrobem obcym, nie swojskim, wspieraniem importu“.

Krótko odpowiemy na owo zapatrywanie „Ekonomisty“.

Przedewszystkiem nie winniśmy temu, że „Ekonomista“ nie widział w dziejach podobnej pracy, jaką przyjęła na siebie „Spójnia“, — nie winniśmy również i temu, że szanowny ten organ nie zaznajomił się dokładnie ze statutem naszego towarzystwa. To już nie nasza wina, że w skutek nieświadomości rzeczy „Ekonomista“ nazywa „Spójnię“ „wyskokiem fantazyi ekonomicznej“. Nie odpowiadamy za nikogo.

Gdyby „Ekonomista“ czytał nasz statut, przekonałby się, że dla tego chcemy kupować produkta krajowe, istniejące już, aby teżsame obce wyprzeć z kraju. Jeżeli dzisiaj istniejących zawiązków krajowej produkcyi nie poprzemy przez zakupno ich na potrzeby życiowe, wtedy nie rozwiną się one wskutek rozwielmożnionego napływu fabrykatów zagranicznych. Gdy nie będziemy np. zaopatrywać się w obuwie krajowego wyrobu, wtedy musimy kupować obce, dajmy na to niemieckie lub czeskie. Rzecz prosta, że ten sposób postępowania zuboży naszych szewców. Toż samo da się powiedzieć o innych rodzajach produkcyi. A wszak nam „Ekonomista“ nie zaprzeczy, że mamy już zawiązki krajowych warstatów i fabryk.

Wiemy o tem, iż dzisiaj małą bardzo część potrzeb życiowych możemy zaspokoić producyą krajową, ale jeżeli solidarnie wesprzemy i tę produkcyę jaka jest przez jej zakupno, wtedy niewątpliwie i nowe powstaną, wzrośnie zamożność krajowa. Zresztą, gdyby „Ekonomista“ uważnie przeczytał nasz statut, dowiedziałby się, że między innemi „Spójnia“ wzięła na siebie zadanie: badać warunki ekonomiczne naszego kraju, i na podstawie tych badań inicjować nowe produkcye, odpowiednie warunkom naszej ziemi, przekonałby się, że „Spójnia“ w tym celu postanowiła zsolidaryzować polskie i ruskie społeczeństwo.

Jesteśmy w wyjątkowem położeniu tak politycznym, jak społeczno-ekonomicznym — musimy więc i postępować wyjątkowymi drogami. W dzisiejszych warunkach ekonomicznych naszej ziemi nie możemy czekać, aż się zupełnie rozwinie produkcya krajowa, bo byśmy się może tego nigdy nie doczekali, wobec konkurencyi zagranicznej; pozostaje nam więc patryjotyczna, obywatelska droga, a tą jest: zaopatrywać się w te wyroby krajowe, które już mamy, i tym sposobem pomagać do powołania nowych, na miejsce tych, jakie obecnie musimy sprowadzać z zagranicy.

Żałujemy, że „Ekonomista“ tego nie wie, a stąd „nie ma nazwy“ na zadanie „Spójni“.

Wybaczy nam również „Ekonomista“, że nie podzielamy jego zapatrywań w kwestyi handlu obcym produktem. „Ekonomista“ nie widzi żadnej różnicy w tem, czy ktoś kupuje obcy towar „w bazarze Königsbergera, czy u kupca najczystszej wody Polaka“. Nie przeczymy, że w jednym i drugim wypadku posługujemy się obcym wyrobem, a więc wspieramy fabrykaty zagraniczne, — lecz pozwoli szanowny nasz kolega, że i w tym wypadku widzimy różnice i to wielkie.

Gdyby n. p. Niemiec lub Czech osiadł w naszym kraju, zżył się z jego interesami narodowemi i dążnością, gdyby taki cudzoziemiec handlował obcym towarem i ciągnął korzyści z tego handlu — nie mielibyśmy nic przeciwko temu; albowiem, związawszy się z naszem społeczeństwem, jest zawsze na jego usługi, spełnia wszelkie obowiązki jakie na nim ciężą wobec tego społeczeństwa, wśród którego pracuje, bogaci się, wśród którego żyje. Tymczasem cudzoziemiec, który np. mieszka w Wiedniu i uważa się za członka niemieckiego społeczeństwa, gdy prowadzi handel obcym towarem na naszej ziemi i osiągnięte korzyści wynosi do swojej ojczyzny, — czy może być dla nas

tem, czem jest kupiec krajowiec? Czy n. p. wiedeński Milde, ciągnący korzyści ze sprzedaży swoich wyrobów w naszym kraju, może dla naszego społeczeństwa przynosić równe korzyści, jak ślusarz Polak albo Rusin?

Przyzna „Ekonomista“, że nie. Pierwszy, wywożąc do Wiednia zarobiony u nas grosz, uboży nasze społeczeństwo i zabija produkcyę krajową, podczas gdy drugi swoje zyski zostawia wśród własnego społeczeństwa, którego losy mocno go obchodzą! To jest jasne, sądzimy, nawet i dla „Ekonomisty“, mierzącego nasze stosunki kosmopolitycznym łokciem.

Wedle skromnych pojęć „Spójni“ ten tylko Niemiec, Czech, Żyd i t. p. stoji na równi wobec naszego kraju, który spełnia jego obywatelskie obowiązki, który pracuje na korzyść tej ziemi i tego społeczeństwa, w pośród którego żyje. W takich tylko razach „Spójnia“ nie widzi różnicy pomiędzy Polakiem lub Rusinem a p. Königsbergerem albo p. Mildem.

Tyle mamy do odpowiedzi „Ekonomiście“, który nam raczy wybaczyć, że się nie zgadzamy z jego kosmopolitycznemi zasadami.

M.

LISTY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE
z Warszawy.

I.

—*Y*— Kwestya handlu z cesarstwem jest jedną z tych, które ze strony ogółu wymagają ciągłej baczności i dlatego też ustawicznie je śledzić należy.

Jakie produkcya nasza ma widoki zbytu w cesarstwie, w jakim zakresie moglibyśmy eksploatować tamtejsze potrzeby i jakie stąd osiągnąć korzyści, o tem pisano już nieraz i tego też powtarzać nie będziemy.

Natomiast chcielibyśmy w artykułach naszych uwzględnić następujące pytania:

1) O ile sprawa handlu z cesarstwem jest przez sfery najbliżej w niej interesowane, tj. przez ogół naszych przemysłowców i rzemieślników, należycie pojmowaną?

2) Czy i jakie sprawa ta robi postępy w rzeczywistości? — i

3) Czego potrzeba, aby handel nasz z cesarstwem wszedł na drogę istotnego rozwoju i przyniósł nam te rezultaty, jakich w zasadzie mamy prawo oczekiwać?

Jakkolwiek od czasu połączenia Królestwa, a w szczególności Warszawy, za pomocą nowych linij kolei z różnemi okolicami cesarstwa, handel nasz z temiż okolicami ożywił się wogóle, to jednak nowy zwrot ten był więcej wynikiem samych okoliczności, aniżeli pewnej samowiedzy sfer interesowanych.

Wysyłaliśmy, co prawda, więcej wyrobów naszych do tych lub owych miejscowości cesarstwa, lecz robiliśmy to o tyle tylko, o ile... traf i okoliczności popchały nas w tym kierunku.

Jakie handel ten może mieć szanse na przyszłość, i jak z tych szans należy korzystać, w jaki wreszcie sposób możemy sobie nadal zapewnić i utrwalić zbyt produkcyi naszej, z tego, trzeba wyznać, ogół naszych przemysłowców i rękodzielników nie zdawał sobie sprawy, a czemu znów, przy słabym rozwoju pojęć ekonomicznych w ogólności, nie można się tak dalece dziwić.

Dopiero wobec zaprowadzenia opłaty cła w złocie z jednej a niskiego kursu waluty tutejszej z drugiej strony, widoki handlu z cesarstwem jaśniej, dotykalniej, że tak powiemy, przedstawiły się naszemu światu przemysłowemu.

Rzeczywiście, wobec dwu powyższych warunków, zapotrzebowania wyrobów tutejszych wzrosły do znacznych stosunkowo rozmiarów, a kupcy rossyjscy, ze względu naturalnie na własny interes, chętniej nareszcie poczęli się zwracać do produkcyi tutejszej, niżeli do zagranicznej, unikając tym sposobem i opłaty cła w złocie i straty na pieniądzach.

I... powitaliśmy chwilę jedną z najpomyślniejszych dla przemysłu, który tu na miejscu znajdował niemałą tamę ze strony powszechnie znanej „zagranicomanji“, a z produkcyą zachodu nie był w stanie współzawodniczyć.

Pamiętać wszakże należy, że chwila ta może przeminąć, bo owe wyjątkowe warunki mogą uledz zmianie; ale raz zawiązane stosunki nie powinny w żadnym razie ustać i raz zdobytych widoków zbytu nie powinniśmy wypuścić z ręki.

Tutaj to właśnie tkwi jedno z zadań ważniejszych naszej polityki handlowej i niczego bardziej życzyć nie można, jak żeby ogół przemysłowców naszych zadanie to pojął nieco głębiej.

Samo położenie geograficzne Warszawy sprzyjać może i dopomagać w znacznym stopniu rozwojowi stosunków handlowych z najodleglejszemi nawet punktami cesarstwa, nie ulega więc wątpliwości, że wyroby nasze mogłyby tam mieć zawsze chętny pokup, ale do tego potrzeba przedewszystkiem wyrobić i utrwalić ich dobrą opinię, — i wogóle tak urządzić stosunki, iżby nas później żadna już konkurencya lub zmiana okoliczności nie były w stanie wyrugować.

Nie dość jest wiedzieć gdzie są skarby, ale potrzeba jeszcze umieć skarby te ubezpieczyć i umiejętnie eksploatować.

Niski stan przemysłu w cesarstwie i niezliczone potrzeby tamtejsze mogą się stać dla nas skarbem prawdziwym, ale, jeżeli o tem wiemy, to tem bardziej baczyć należy, aby produkcya nasza nie mogła tam być zdyskredytowaną i widoki handlu poczynającego się dopiero wyrabiać nie zostały tym sposobem zachwiane.

Tymczasem z żalem wyznać należy, że nie wszyscy przemysłowcy nasi starają się dążyć rozumnie do zapewnienia produkcyi tutejszej opinii, którаby jej zwycięztwo w walce konkurencyjnej zapewnić zdołała.

Coraz częściej dają się słyszeć narzekania, że niektóre z warsztatów naszych, a głównie z pomiędzy warsztatów szewskich, przyjmując obstalunki z cesarstwa w znacznych ilościach, nie wiele dbają o jakość owych wyrobów — i o to, jaką zjednają sobie renomę.

Fakt zaś ten, mogący na przyszłość naszego przemysłu nader niekorzystnie oddziałać, należy nietylko ujawnić i napiętnować, jak na to, ze względu na wyrządzanie szkody ogólnej, zasługuje, ale wypada także i objaśnić go bliżej.

„Pośrednictwo pokątne“, owa plaga trapiąca na każdym kroku nasz handel, dało się już i w stosunkach z cesarstwem dotkliwie uczuć.

Mianowicie znaleźli się „pośrednicy“, którzy, przyjmując na towary tutejsze zamówienia w cesarstwie, zawierają następnie z rzemieślnikami umowy na warunkach tak dla tych ostatnich — niekorzystnych, że wyrób musi ostatecznie być lichym.

Dodać zaś należy, że owi panowie „pośrednicy“ nie zwracają się z żądaniami do firm znanych i zamożniejszych, lecz owszem wyszukują rzemieślników, którzy przy niższem uzdolnieniu fachowem i braku środków, gotowi zgodzić się na wszelkie warunki — i wydać z warsztatu choćby najniedołężniej wykonaną robotę, byleby „coś zarobić“.

Tym to więc głównie sposobem, produkcya tutejsza, która w ostatnich czasach poczęła już wyrabiać sobie na rynkach cesarstwa szersze pole zbytu, narażoną zostaje na zdyskredytowanie — a czego właśnie jak ognia strzedz nam się należy.

Pamiętać bowiem trzeba, że na owe korzyści, jakie handel z cesarstwem nam przynieść może, czyhają z wytężoną uwagą zagraniczni sąsiedzi, a głównie Niemcy.

Śledzą oni każdy krok nasz w tym kierunku i jeżeli tylko zrobimy krok fałszywy, nie omieszkają niezawodnie z niego skorzystać.

Niech się zmienią wyjątkowo sprzyjające naszemu przemysłowi warunki, a konkurencya Zachodu może nas, przy zachwianej opinii wyrobów tutejszych, bardzo łatwo wyrugować z rynków rossyjskich.

Byłaby to dla przemysłu naszego strata ciężka i niczem może nie dająca się później nagrodzić; a każdy przemysłowiec, każdy fabrykant czy rzemieślnik, który, nie zdając sobie sprawy, czem handel z cesarstwem stać się dla nas może, naraża kraj, przez niedbałą i niesumienną produkcyę, na stratę wspomnioną; każdy, mówimy, przemysłowiec taki przyjmuje na siebie ciężką odpowiedzialność i surowo przez opinię karconym być winien.

Dla każdego z czytelników, interesujących się bliżej kwestyą handlu z Cesarstwem, najciekawszemi są dwie rzeczy.

Najprzód, o ile handel ten rozwija się rzeczyiście w ostatnich czasach, a powtóre, na zbyt jakich mianowicie towarów i wyrobów możemy najwięcej liczyć?

Co do tego, właśnie mogą nas do pewnego stopnia poinformować sprawozdania kolei, a głównie cyfry, dotyczące ruchu towarowego na drodze terespolskiej, jako łączącej nas z główną siecią dróg żelaznych rosyjskich.

Owóż, biorąc porównawczo lata: 1876 i 1878, widzimy, że drogą tą ostatnią przewieziono:

	rok 1876	rok 1878	
Zboża, mianowicie żyta, owsa, pszenicy i jęczmienia razem	5,017,628—	10,307,733	pud.
Machin i narzędzi rolniczych . . .	352,340—	363,393	„
Przędzy lnianej .	12,501—	219,134	„
„ konopnej	329—	126.285	„
Żelaza lanego .	67,496—	241,627	„
Cukru	173,272—	224,068	„
Towarów łokciow.	130,546—	181,723	„

Płótna	95,919—	177,012 pud.
Wyrobów żelazn.	323,625—	170,442 „
Owoców . . .	47,110—	131.981 „
Skór wyprawnych i wyrobów skórzanych . , . . .	43,588—	126.344 „
Szmat	63,055—	112,562 „
Cementu . . .	68,578—	88,631 „
Szkła i porcelany	35,217—	78,491 „
Sukna i wyrobów wełnianych . ,	44,373—	77,556 „
Mebli	67,889—	69,721 „
Papieru, tektury i książek . . , .	25,116—	66.610 „
Wyrobów metal. .	12,700—	55,866 „
Likierów i wódek słodzonych . . .	7,845—	30,601 „
Wyrobów powroźniczych . . .	934—	27,779 „
Miedzi i mosiądzu	8,688—	27.409 „

Z cyfr tych widzimy, że transport prawie wszystkich wyżej wymienionych towarów w ciągu trzech lat ostatnich powiększył się znacznie, że więc, co za tem idzie, i ruch handlowy z cesarstwem przybrał już o wiele większe rozmiary, niż to było n. p. w pierwszych latach połączenia kolei terespolskiej z drogami moskiewsko-brzeską i brzesko-kijowską.

Naturalnie, dane powyższe nie przedstawiają jeszcze dokładnego obrazu ruchu towarowego w stronę cesarstwa i odwrotnie, choć, jak wiadomo, dość ważną odgrywa tu rolę i kolej warszawsko-petersburska. Niemniej jednak możemy mieć wyobrażenie, o ile stosunki handlowe z cesarstwem rozszerzają się w ogólności.

Najważniejszą rubrykę przewozu stanowi, jak widzimy, zboże, którego transport w ciągu lat dwóch podwoił się przeszło, doszedłszy poważnej bardzo cyfry dziesięciu i pół blizko milionów pudów; okoliczność ta rzuca dość ważne światło na stosunki handlowe Warszawy, świadcząc wymownie, że miasto nasze przy odpowiednich naturalnie urządzeniach, jak np. przy pobudowaniu śpichrzów itp. mogłoby rzeczywiście stać się jednym z najważniejszych rynków zbożowych.

Obok zboża oraz innych produktów surowych, ekspedyowanych w kierunku Warszawy, widzimy, że od nas znów w kierunku cesarstwa wysyłane są w znacznych również ilościach wyroby gotowe, a pomiędzy któremi pierwsze rzec można, zajmują miejsce machiny i narzędzia rolnicze.

Zapotrzebowania tych ostatnich widocznie są coraz większe, a co znów jest dowodem, że tutejsze fabryki machin mają dobrą przyszłość przed sobą.

Widzimy wreszcie, że i owe wiadomości o zasypywaniu warsztatów tutejszych zamówieniami z cesarstwa nie były bezpodstawne.

Transport mianowicie wyrobów szewskich jak również wyrobów metalowych, stolarskich itp. w stosunku do lat poprzednich podniósł się znacznie, a cyfry, które fakt ten stwierdzają, powinnyby być najwymowniejszą zachętą dla tych właścicieli fabryk i warsztatów, którzy o zawiązaniu stosunków handlowych z cesarstwem dotąd nie pomyśleli.

Szczególnie zaś warsztaty, np. szewskie, stolarskie, ślusarskie, fabryki powozów itp. sądząc z dotychczasowych zapotrzebowań, mogą na zbyt wyrobów swoich w cesarstwie liczyć na pewno, i we własnym też interesie nie należałoby im zasypiać sprawy.

To wszakże, cośmy dotąd powiedzieli i to, o czem nas objaśniają poniekąd cyfry, stanowi dopiero jedną stronę kwestyi.

Jeżeli widocznym jest fakt, że handel nasz z cesarstwem rozwija się rzeczywiście, to nie idzie zatem, iżbyśmy nie mieli liczyć się z tem, co w tym kierunku robią nasi zagraniczni sąsiedzi, a głównie Niemcy, czyli w jakim stosunku też same wyroby, które my produkujemy u siebie, wysyłane są również do cesarstwa wprost z zagranicy.

Owóż i co do tego, mogą nam dać pewne wskazówki, cyfry przewozu drogami żelaznemi.

Tak mianowicie w roku 1878 przewieziono koleją terespolską w kierunku od Pragi do Brześcia wprost z zagranicy (w komunikacyi transitowej) machin i narzędzi rolniczych pudów 152,593. podczas gdy ogólny transport w tymże kierunku wynosił 287,884 pudów.

Skór i wyrobów skórzanych wyekspedyowano w stronę cesarstwa ogółem 97,777 pudów, a z tego na transport wprost z zagranicy przypada 60,891 pudów.

Wyrobów żelaznach przewieziono w komunikacyi transitowej stosunkowo niewiele, bo tylko 27,430 pudów, ale za to wyroców metalowych na ogólną cyfrę transportu 38,354 pudów, wysłano wprost z zagranicy 15,977 pudów.

Podobnież wyrobów powroźniczych przewieziono w komunikacyi transito 15,921 pudów, co względnie do ogólnego transportu 18,231 pudów, stanowi cyfrę bardzo poważną.

Biorąc kierunek odwrotny, tj. z cesarstwa do Warszawy, widzimy, że wiele produktów surowych, które u nas mogłyby być przerobionemi, idą wprost za granicę.

Pomijając zboże, którego wielkie stosunkowo ilości wysyłane są transito na rynki zagraniczne, to samo jest widocznem, co do wielu innych przedmiotów.

Tak np. skór surowych na ogólną cyfrę przewozu 60,000 pudów, wysłano za granicę blisko 18,000 pudów.

Transport sierści i szczeciny wynosił ogółem 60,800 pud., a z tej cyfry 46,100 pud. przypada na ekspedycyę za granicę.

Wełny wysłano za granicę 71,000 pud., podczas gdy ogółem wyekspedyowano jej na drogę terespolską 100,394 pudów.

Bez względu przeto na wyjątkowo sprzyjające nam okoliczności handel transitowy z cesarstwem jest dość silnie rozwiniątym i konkurencya wyrobów zagranicznych na rynkach rosyjskich przedstawia się w formie bardzo poważnej.

Dlaczego zaś tak jest i o ile mogłoby być inaczej, o tem pomówimy bliżej w liście następnym.

Lista członków.

Adam Wilhelm, kupiec, plac Halicki — Bauer Bronisław, architekt — Barański Józef, inżynier kolei — Bartoszewicz Adam, księgarz, Lwów, plac halicki — Bertolli Dyonizy — Berezowski dr., Lwów, ulica Kaźmierzowska l. 24 — Birkle Józef, Ajent, Lwów, Rynek 40 — Bischoff Otto Ryszard — Bieńkowski Stanisław, Malarz, Lwów, Teatralna 46 — Biernacki Mikołaj, księgarz, Lwów, pl. Halicki — Bodaszewski Ludwik, Docent politechniki, Lwów, — Bromilski Jan, kupiec, Lwów, Plac św. Ducha 10 — Brodowicz Władysław, urzędnik kolei, Lwów — Broniewski Wacław, urzędnik Banku włościańskiego, Lwów — Bujnowski Włodzimierz, urzędnik Wydz. kraj. Lwów — Budzynowski Włodzimierz, urzędnik, Lwów — Ciandiani Artur, gospodarz, Lwów, — Czernicki Józef, rękawicznik, Lwów, Rynek — Ciuchciński Stanisław, blacharz, Lwów — Czyński L., fabrykant, Jarosław — Chowaniec Józef — Czyżek, piekarz, Żółkiewska — Drukarnia Ludowa, Lwów, plac Bernard. l. 7, (obok hotelu Krakowskiego) — Dąbrowski Wacław, lakiernik, Lwów, Chorążczyzna — Deskur Bronisław, właściciel fabryki, Lwów. Balonowa 1 — Dzikowski Alfred, kupiec, Lwów, ulica Karola Ludwika — Dydacki Franciszek, fabrykant zapałek, Lwów, Zielona 59 — Dobrowolski Jan Walery, kawiarz, Lwów, Krakowska — Doblewski A., krawiec, Lwów, Kopernika — Długoszowski Bolesław, fabrykant cementu, Wełdzirz — Düll Franciszek, piekarz, Lwów, Żółkiewska l. 57 — Fabryka papieru w Czerlanach — Fechter Michał, architekt — Fiala Jan, stolarz, Lwów — Gajewski Józef, inżynier kolei — Galic. Tow. pszczelniczo-ogrodnicze, Lwów — Gallowicz Antoni, fabrykant, Maliszeszewskie pod Janowem — Gallambosch Józef, urzędnik Wydziału krajowego, Lwów — Gawlikowski Konstanty Józef, kupiec, Lwów, Pańska — Gniewosz Jan, redaktor, Lwów — Gottwald Władysław — Głodziński Franciszek, krawiec, Lwów, Kopernika — Grużewski Eugeniusz, urzędnik kasy oszczędn. — Halski Ludwik, kupiec, Lwów, — Hauser Edward, urzędnik — Haczewski Karol, urzędnik kolei, Lwów — Hendrich Edward, cukiernik — Hodak W., drukarz, Lwów — Jaklitsch Ludwik, pom. handlowy — Jarmund Stanisław, inżynier, Lwów, — (D. c. n.)

Kronika.

(*m*) *Czasopismom polskim*: „Gazeta Narodowa, Dziennik Polski, Wieniec i Pszczółka, Strażnica i Sztandar Polski, Dziennik dla Wszystkich, Czas, Kronika stanisławowska, Świt Tarnopolski, Urzędnik i San w Przemyślu, Gwiazdka Cieszyńska, Biesiada Literacka, Przyjaciel domowy, Kurjer codzienny, Gazeta polska, Gazeta warszawska, Wiek, Kurjer poznański, Dziennik poznański, Szczutek i w. i. zasyłamy serdeczne podziękowanie za popieranie naszego towarzystwa.

— *Wystawa sztuk pięknych.* Dyrekcya tewarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie ogłasza, iż tegoroczna wystawa otwartą zostanie dnia 15 maja b. r. i zaprasza pp. artystów do jak najliczniejszego ugziału. Termin przesyłek i inne szczegóły ogłoszone będą później.

(*m*) W kwietniu b. r. otwartą zostanie w Warszawie wystawa wyrobów tkackich Królestwa Polskiego, Litwy i sąsiednich prowincyi. Wystawę urządza muzeum przemysłowe warszawskie, a jak słychać, nader wiele zgłoszeń i deklaracyi już nadeszło na ręce komitetu wystawy.

m. Wyrób koronek krajowych zaczyna się wzmagać. W ostatnich czasach zwróciły na siebie uwagę kraju i zagranicy koronki p. Łukasiewiczowej z Chorkówki, która w r. 1875

założyła u siebie szkołę wyrobu koronek. Poczyniliśmy już starania, aby zebrać dokładne dane o wyrobach tego rodzaju u nas, a p. Franciszek Knauer, kupiec ze Lwowa oświadczył nam gotowość wprowadzenia koronek krajowych do handlów krajowych. Przy tej sposobności prosimy wszystkich członków i czytelników naszych o nadesłanie nam wiadomości w tej sprawie, mianowicie: gdzie wyrabiają koronki? kto je wyrabia? w jakiej ilosci? jakiego gatunku? i komu dotąd sprzedawane bywają?

(*S*) *We Lwowie* z inicyatywy „Spójni“ agituje się żywo założenie tandet chrześcijanskich z sukniami i gisernia do odlewania drobnych artykułów handlowych. Wkrótce projekta te mają być urzeczywistnione.

(—*z*—) *Magazyny materyałów drzewnych* tak budulcowych, jak stolarskich i kołodziejskich, zostające dotąd wyłącznie w rękach żydowskich, w ostatnich czasach zwróciły na siebie baczną uwagę naszych członków. I tak, np. jeden z nich, fabrykant młynów amerykańskich, p. Antoni Galowitz z Maliszewskiego, pod Janowem lwowskim proponuje założenie takiego magazynu, ofiarując swój współudział w takiej spółce. Sprawę tę dajemy pod dyskusyę publiczną, a zarząd „Spójni“ chętnie udzieli bliższych informacyi w tej kwestyi.

(*m*) *Nowa fabryka* woreczków z papieru, tak licznie używanych w handlu, założoną została we Lwowie przez Fr. Zagórskiego. Dotąd towar ten bywał sprowadzany z Wiednia i zagranicy, dobrze więc, że mamy już własny, który niewątpliwie wystarczy na nasze potrzeby. Fabryka ta, dająca zarobek kilkudziesięciu rękom ubogiej klasy — powinna wyjednać sobie największą konsumcyę u kupców krajowców.

(*X*) *W handlu* p. Stanisława Markiewicza we Lwowie oglądaliśmy bardzo dobre wyroby cukiernicze i piernikarskie p. L. Czyńskiego z Jarosławia. Fabryka ta wyrabia również sucharki pod nazwą „Spójnia“.

(*m*) *Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze* w 2 Nrze „Bartnika„ poruszyło myśl utworzenia krajowego związku producentów nasion ogrodniczych. Dotąd nasiona sprowadzamy przeważnie z zagranicy, mimo że można je produkować w kraju. Dobrzeby więc było, aby inicyatywa p. M. Krypiakiewicza osiągnęła pożądany rezultat. O tej sprawie powiemy w przyszłości obszerniej.

(*m*) *W kwietniu* br. urządzoną zostanie w Warszawie wystawa wyrobów tkackich Król. polskiego, Litwy i sąsiednich prowincyi. Wystawę urządza muzeum przemysłowe warszawskie — a jak słychać — nader wiele zgłoszeń i deklaracyi już nadeszło na ręce komitetu wystawy.

(*x*) Na miejsce upadłego niedawno stowarzyszenia robotników, zawiązują we Lwowie obecnie nowe takież stowarzyszenie, mające za cel dostarczanie pracy swoim członkom. Szczęść Boże w uczciwej pracy.

(*m*) *Nieurodzaj i głód w Galicyi.* Pod takim tytułem wyszła temi dniami w Krakowie broszura hr. Łubieńskiego, w której autor śledząc powody tej peryodycznie pojawiającej się u nas klęski, przychodzi do przekonania, że powstaje ona z nieumiejętnego kierunku naszego rolnictwa, małego obrotu kapitałów w przemyśle rolniczym i w braku odpowiednio uzdolnionej klasy dzierżawców. Krakowski „Czas“ nr. 18 b. r. z okazyi tej broszury czyni bardzo trafne wnioski. Żąda on: zmiany procedury sądowej: „która dotąd nie jest środkiem do wymiaru sprawiedliwości, ale raczej służy jako narzędzie dogodne dla pieniactwa“, — rewizyi, ustawy, egzekucyi sądowej — uregulowania stosunków wewnętrznych gminy, rewizyi ustawy zarobkowej i odpowiedniej zmiany ustawy o lichwie. Żądania te ze wszech miar zasługują na głębszą uwagę i podjęcie odpowiedniej pracy w celu ich urzeczywistnienia.

— *Dla szkoły koszykarstwa w Jarosławiu* uchwaliła kuratorya dla przemysłu dom. zasiłek w kwocie 800 złr. a na poparcie przedsiębiorstwa garncarskiego Bazyl. Szostopalskiego w Sokalu 200 złr. Przedsiębiorca ten znany jest z wystawy krajowej we Lwowie, gdzie piece jego oryginalne pod każdym względem, budziły ogólne zajęcie dla spraw przemysłu domowego.

(*m*) *„Praktyczny hodowca“*, czasopisme wychodzące w Brodach, zasługuje na usilno poparcie u naszego społeczeństwa. Jestto wydawnictwo jedyne, które u nas wyłącznie a umiejętnie popiera przemysł domowy i hodowlę bydła — a więc tak ważne czynniki ekonomiczne naszej ziemi.

(*m*) *Wznowiona* w ostatnich czasach fabryka papieru w Czerlanach rozwija wielką czynność. Wyrabia ona wszelkie gatunki papieru i zatrudnia do 200 ludzi samych krajowców.

(*x*) *Petycya Fr. Schofera*, wysłana do Koła polskiego w sprawie reformy ekonomicznych stosunków gminnych, zyskuje powszechne zajęcie. Dowiadujemy się, iż za poparciem tej petycyi, gminy i włościanie przygotowują osobną petycyę do Koła polskiego.

k.—w. Mieliśmy sposobność oglądać dyplom obywatelstwa honorowego m. Lwowa dla ustępującego prezydenta miasta Wgo Aleksandra Jasińskiego. Już samo kaligraficzne wykończenie zasługuje na uwagę, które jest dziełem p. Erazma Hermatnika, asystenta przy tutejszej szkole politechnicznej. Przedewszystkiem jednak zaleca się robota introligatorska okładki sporządzonej do tego dyplomu przez tutejszego, znanego już z doskonałych wyrobów introligatorskich p. Ludwika Wierzbickiego. Nie ustępuje ta robota w niczem (mało u nas rozpowszechnionym i znanym) wyrobom warszawskim, a celuje nad wiedeńskiemi, które u nas przeważny odbyt mają. Szkoda tylko, że ozdoby musiano do tego sprowadzić z Wiednia, bo we Lwowie ich nie było.

Od Redakcyi.

Nakładem „Spójni“ wyszła we Lwowie nader cenna broszura p. t. „Zjednoczeniem, a pracą“ traktująca walkę ekonomiczną Węgier z niemieckim przemysłem po r. 1842. Walka tamtejsza była podobną do tej, jaką podjęła „Spójnia“ — Polecamy więc tę sprawę naszym czytelnikom do głębszego rozpatrzenia. Cena broszury 20 ct., dla członków zaś „Spójni“ tylko 15 ct. Dostać jej można w zarządzie i we wszystkich księgarniach.

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Łuckiego we Lwowie

plac Halicki l. 15 w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

świeże nasiona

Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych, Lucerny, Buraków pastewnych i wszelkich ekonomicznych.

CENNIK GŁÓWNY ROZSYŁA NA ŻĄDANIE FRANKO.

Pierwsza krajowa

FABRYKA WORECZKÓW Z PAPIERU

F. ZAGÓRSKIEGO

Lwów, ulica Jagiellońska l. 8.

Cenniki oraz próbki na łaskawe żądanie franko wysyłają się.

Bardzo ważne dla kupujących książki!!!

KSIĘGARNIA I ANTYKWARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, ul. Halicka l. 50 vis a-vis Gimnazyum polskiego

nabyła w tych dniach znaczną Bibliotekę, składającą się z wyborowych dzieł dawnych i nowych wydań rozmaitej treści i poleca takowe po bardzo nizkich cenach.

Także poleca

wszystkie książki szkolne, atlasy, mapy i t. p.

Przytem donosi Szanownej Publiczności, że zakupuje i przyjmuje na sprzedaż pojedyncze i w całych zbiorach książki, monety, medale, sztychy, zbroje, porcelany, obrazy, oraz wszelkiego rodzaju starożytności pod najkorzystniejszemi warunkami dla sprzedających.

Pożądane są książki wszelkiego rodzaju i wszelkiej treści, oraz i we wszystkich językach, a mianowicie: historyczne, herbarze, poezye, literatura i krytyka, encyklopedye, prawnicze, filologiczne, powieści i t. d. i t. d.

Istniejąca od lat ośmiu

DRUKARNIA LUDOWA

we Lwowie

plac Bernardyński l. 7, obok hotelu Krakowskiego

zaopatrzona

w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju w 1 prasę ręczną i 2 prasy pospieszne najnowszej konstrukcyi

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA

na druk **dzieł** we wszystkich językach, **broszury, czasopisma,** manipulacyjne **tabele** wszelkiego rodzaju, **plakaty,** od najmniejszych do największych rozmiarów, **cyrkularze, rachunki, cenniki, jadłospisy, adresy, bilety wizytowe,** w ogóle wszystkie w zakres sztuki drukarskiej wchodzące druki i wykonuje je tak czarno jak i kolorami ku wszelkiemu zadowoleniu gustownie, poprawnie i po cenie bardzo przystępnej.

Kalendarz „Chaty“ na rok 1880 dla Sz. Członków „Spójni“ tylko po 25 ct. nabyć można w Drukarni Ludowej.

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH

PŁÓCIEN I BIELIZNY

stołowej

F. KNAUERA

pod „Złotym Lwem“

plac Kapitulny liczba 2, we Lwowie,

poleca

najnowsze materye wełniane, jedwabne, bawełniane, wełnę, koce i kołdry, jako też gotową bieliznę męzką, damską, stołową i t. p.

Utrzymuje również wielki zapas czysto lnianych płócien.

Już nadszedł świeży transport

kortów wiosennych z fabryk francuskich i angielskich do magazynu sukień

Jana Lerskiego

przy placu Bernardyńskim l. 3.

Zamówienia z prowincyi wykonuję rychło i tanio.

MLECZARNIA

z folwarku Glinna pod Lwowem,

dom przechodni Androllego,

wschody od Rynku bramą obok cukierni Ehrbara i od ulicy Teatralnej, naprzeciw kościoła Jezuickiego.

Obok sklepu do sprzedaży, pokój dla gości.

Przyjmują się zamówienia miesięcznie z odstawą do domu.

CYBULSKI & WEBER

we Lwowie,

przy placu Maryackim l. 5

(*Hotel Langa*)

polecają swój zapas

towarów żelaznych

ślusarskich i norymbergskich

a mianowicie

pługi, sieczkarnie,

WAGI DECYMALNE,

ciężarki i miary metryczne urzędowo cechowane

żelazo sztabowe i blachę

i wszelkie narzędzia dla rękodzieł i fabryk.

Jedyny skład

wyrobów szmuklerskich,

Frędzli, Krepin, spięć i guzików.

JEDWAB

Neapolitański,

BAWEŁNA

wszelkiego rodzaju,

NICI DO MASZYN

i do ręcznego szycia,

Rogi do gorsetów,

Podszewki do sukień

i wszelkie dodatki dla krawców w największym wyborze.

CERATA

na meble i stoły.

Najpierwszy i największy

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie,

przy ulicy Halickiej liczba 4

poleca

po najumiarkowańszych cenach swój kompletnie zaopatrzony skład

we wszelkie ręczne roboty damskie na kanwie,

również

APLIKACYĄ NA SUKNIE,

wykonane z najpierwszych fabryk francuskich i belgijskich.

Największy wybór

Point Laces i Miniardis

z wzorkami do robót friwolitowych.

Włóczkę berlińską,

PELE, FILOZELE,

kordonki, sznelki,

złoto i bulion do haftu.

PACIORKI

metalowe i kryształowe.

KANWĘ

wełnianą, nicianą,

również

złotą i srebrną.

DODATKI

do kwiatów.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam odwrotnie.

SKŁAD MEBLI

i pracownia wyrobów stolarskich

Wiktora Świsterskiego

we Lwowie, przy ulicy Teatralnej i przy placu św. Ducha l. 11

poleca własnego wyrobu

GARNITURY DO SALONÓW,

kompletne urządzenia pokoji

JADALNYCH I SYPIALNI

wedle najnowszych wzorów francuskich wykonane.

Właściciel i wydawca: Towarzystwo „Spójnia“.

Z drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego.